Jeżyk

Polish School in Glasgow

Gazetka redagowana przez uczniów Polskiej Szkoły w Glasgow

Jeżyk nr 10

Grudzień-styczeń 2016

Cena: £ 1,50

Przy wigilijnym stole
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, prastare orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiądzie.

Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota -
Oto co czynić wam każe
Miłość - największa cnota.

J. Kasprowicz

Naszym Drogim Uczniom i ich Rodzinom życzymy radosnego przeżywania Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Ro-

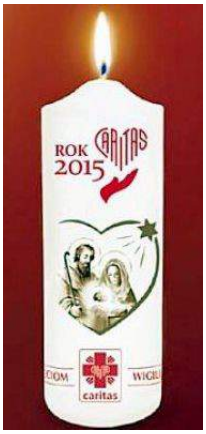

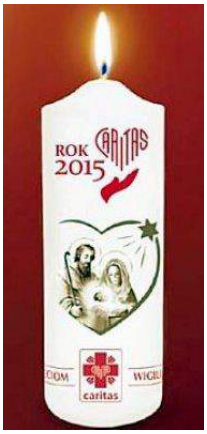

W tym numerze:

Konkurs Bożonarodzeniowy, strony 2-4.

Wywiad z druhną **Michaliną Lewandowską** strona 4.

Wywiad z profesorem **Robertem Frostem, strony 6-7.**

Legendy strony 8-10

Stan Wojenny, **Szymon Dobrowolski,** strona 10.

Prawdziwa historia Smoka Wawelskiego, **Kacper Chaładyniak,** strony 12-13.

Fiver Challenge—wyjazd do Londynu, **Laura Jędrusiak**, strony 14-15.

Wycieczka śladami poloników w Szkocji, strony 16-17.

Rozrywka dla najmłodszych: kolorowanka, rebus, strona 19.

Konkurs Bożonarodzeniowy — *Wigilia na Marsie*

Konrad Poznański, kl.VI Polska Szkoła w Glasgow

W Wigilię Świąt Bożego Narodzenia oglądałem film o planetach i kosmitach.
Oglądałem i oglądałem, aż nagle… zorientowałem się, że jestem w bazie statków kosmicznych!
Rozejrzałem się i … zobaczyłem rakiety, statki kosmiczne i ogromną maszynę ze świecącymi przyciskami. Już chciałem wcisnąć największy z nich, ale usłyszałem głosy. Przestraszyłem się i schowałem w najbliższym statku kosmicznym.
Zauważyłem, że ktoś nadchodzi. Postanowiłem się wycofać. Niestety poślizgnąłem się i upadłem na przycisk, który uruchomił statek kosmiczny. Wyruszyłem w nieznane…
Statek był kontrolowany przez autopilota, lecz zauważyłem, że kończy się paliwo.
Przestraszony nie wiedziałem, co robić. Serce biło mi bardzo mocno, ponieważ myślałem, że zginę. W ostatniej chwili jednak statek wylądował na Marsie.
Gdy opuściłem pokład, spostrzegłem dziwne istoty. Były wielkości człowieka, miały zielony kolor, jedno oko jak cyklop, dwie antenki na głowie (z których jedna była prosta, a druga – skręcona). Ręce stworów były dłuższe niż ludzkie, a palce połączone błoną – jak u żaby.
Nie zdziwił mnie ich widok, bardziej to, czym się żywiły. Nigdy bym nie przypuszczał, że obce istoty mogą zajadać się batonami „Mars"! We wszystkich pobliskich sklepach można było kupić tylko te batony. Kupiłem kilka i poszedłem porozmawiać ze stworami, okazało się bowiem, że rozumieją język polski!
Marsjanin, z którym rozpocząłem rozmowę nazywał się Mars 6870. Zaprosił mnie do swego ogromnego domu, w którym znajdowały się : 4 łazienki, 3 kuchnie, 3 salony i 19 łazienek. W każdym pokoju widziałem telewizor i konsolę XBOX. Oprócz tego w pobliżu domu spostrzegłem basen wielkości farmy i zjeżdżalnię. Znajdowała się tam również sala kinowa.
Spytałem mego rozmówcę, czy obchodzą Boże Narodzenie. Odparł, że tak i zaprosił mnie na Wigilię do siebie. W wigilijny poranek rozpoczęliśmy przygotowania – przystroiliśmy choinkę, na której czubku, zamiast gwiazdy, znajdował się baton „Mars". Następnie udekorowaliśmy dom i zajęliśmy się potrawami. Przyrządziliśmy rybę w panierce, pierogi z „Marsami" i makowiec z masą marsową. Wieczorem, gdy pierwsza gwiazda pojawiła się na marsjańskim niebie, zaczęliśmy spożywać kolację. Była pyszna!

Dostałem od Marsjan mnóstwo prezentów : telewizory, batony „Mars" i bilet na mecz Planetarnej Superligi.
W pierwszy dzień świąt wybraliśmy się do restauracji – najlepszej w galaktyce!
Święta na Marsie były niezwykłą przygodą. Szkoda tylko, że… się obudziłem J.

Konkurs Bożonarodzeniowy —*Z życia świątecznej zabawki*

Alicja Władysławska, kl.VI Polska Szkoła w Glasgow

Ciemność…Głośny stukot maszyn… Wokół ruch i gwar. Czuję się, jakbym znajdowała się na taśmie produkcyjnej. Nagle razi mnie oślepiające światło.

…

Przed dłuższy czas nie mogłam się ruszyć, a kamienne podłoże było bardzo twarde.

Po kilku minutach wreszcie zobaczyłam otoczenie. Czułam ogromny chłód.

Małe, człekopodobne istoty biegały po całym budynku. Miały wielkie uszy.

Nagle ogromna postać w czerwonym płaszczu zbliżyła się do mnie:

Jaka przepiękna lalka! - usłyszałam.

Mężczyzna z długą, białą brodą chwycił mnie w dłoń i mocno trzymał.

Bałam się, ale nie mogłam nic zrobić. Nagle zostałam wrzucona do wielkiego worka. Znalazłam się tam wśród wielu innych zabawek.

Słyszałam mnóstwo różnych głosów – płacz, śmiech, kłótnie… Ja – wciąż przestraszona – milczałam.

Usłyszałam nagle:

- Panie, wszystkie zabawki gotowe!

- Zatem zbierzcie renifery i ruszamy! – rozpoznałam głos olbrzymiego mężczyzny w czerwonym płaszczu.

Poczułam, że unosimy się powoli. Zabawki w worku zaczęły krzyczeć z przerażenia.

Po chwili usłyszałam:

- Jesteśmy w Polsce!

Nagle wyleciałam z worka. Silny wiatr unosił mnie w powietrzu. Stopniowo zaczęłam spadać w dół. Daleko w górze widziałam sanie z reniferami.

Wylądowałam w śniegu. Byłam bardzo zziębnięta. Nagle zobaczyłam zbliżające się światełko.

- Tatusiu, tatusiu! Zobacz, co znalazłam! Mogę ją zabrać do domu? – usłyszałam piskliwy głosik.

Mała dziewczynka podniosła mnie i otuliła. Od tej pory wiem, co znaczy miłość…

Konkurs Bożonarodzeniowy — Moja opowieść wigilijna

Nikola Sakowicz, klasa IV, Polska Szkoła w Coatbridge

Moja historia zaczyna się w dniu, w którym w szkole zadzwonił ostatni dzwonek informujący nas, że zaczęły się ferie świąteczne.

Następnego dnia wstałam wcześnie rano, zjadłam śniadanie i ujrzałam piękną choinkę, którą do domu przyniósł mój tata-wtedy poczułam atmosferę świąt.
Dopełnieniem były już tylko różne ozdoby choinkowe zakupione przez mamę i wspólne ubieranie świątecznego drzewka.
Gdy szukaliśmy w kartonach różnych ozdób znaleźliśmy czapkę Mikołaja i strój Elfa. Ja włożyłam czapkę, a mój młodszy brat ubranko Elfa. W trakcie naszych zabaw mama przyniosła cukierki, które niestety nie trafiły na choinkę, ale do naszych brzuszków.
W tym dniu zapach lasu unosił się po całym domu, bo choinka była żywa i cudownie pachniała.
Kolejny dzień spędziłam z mamą w kuchni, z którą piekłam ciasteczka i gotowałam pyszne, polskie potrawy wigilijne jak: barszcz z uszkami, pierogi, ryby itd.
Zapach pieczonych potraw unosił się wszędzie.
Pamiętam, że podczas naszych, kuchennych prac ktoś nagle zapukał do drzwi...To byli kolędnicy, którzy śpiewali piękne kolędy. W ich tle widziałam mojego tatę, który dekorował nasz ogród kolorowymi światełkami.

Dzień przed wigilią spadło bardzo dużo śniegu, dlatego też ulepiłam z bratem bałwana, zjeżdżaliśmy na sankach i budowaliśmy iglo.
Mimo zimna i mrozu byliśmy bardzo weseli, a po powrocie do domu ogrzała nas gorąca herbata z pysznym kawałkiem makowca.
W dniu wigilijnej kolacji przyszli do nas goście.
Wspólnie odmówiliśmy modlitwę, podzieliliśmy się opłatkiem składając sobie wzajemnie szczere życzenia i usiedliśmy przy pięknie zastawionym i udekorowanym stole.
Po wspólnej kolacji śpiewaliśmy kolędy, które były wyczekiwaniem na wizytę Mikołaja z prezentami.
Przyszedł i zostawił pod choinką upominki, ale nikt go niestety nie widział.
Otworzyłam w pośpiechu mój wymarzony prezent.
Wieczorem wszyscy udaliśmy się do kościoła.
Tak kończy się moja wigilijna opowieść.

Gromada Ogniste Ptaki

Wywiad Oli Marzec z drużynową Związku Harcerstwa Polskiego w Glasgow – Panią Michaliną Lewandowską

O.M. ***Dzień dobry. Dziękuję, że zgodziła się Pani na rozmowę o ZHP w Glasgow.***
Czy może Pani wyjaśnić na czym polega działalność ZHP w Wielkiej Brytanii? Jaka jest historia i tradycja ZHP? Jaki jest cel Waszej aktywności?
M.L. Przede wszystkim nie jesteśmy zwykłym ZHP. Jesteśmy ZHP PGK, jest to zupełnie inna organizacja niż ta w Polsce. Wychowujemy dzieci i młodzież metodami harcerskimi. Staramy się je przygotować do świadomej służby dla kraju, ale też nie zapominamy o zabawie i dawaniu dzieciom możliwości pracy nad sobą. działalność w Wielkiej Brytanii zaczęła się już w czasie II wojny światowej, kiedy wiele harcerzy i harcerek wyjechało z Polski i zawiązali drużyny harcerskie, bo tutaj było bezpieczniej. Starali się jednak pomagać harcerzom w Polsce. Nasze jednostki znajdują się w wielu krajach na świecie – jesteśmy we Francji, Kanadzie i Australii – generalnie na całym świecie.

Gromada Ogniste Ptaki cd.

Naszym celem jest przede wszystkim pomoc w wychowaniu młodych ludzi, by kroczyli oni przez życie, nie krzywdząc nikogo i postępowali dobrze.

O.M. ***Kiedy powstał oddział ZHP w Glasgow i jak liczna jest grupa harcerzy?***

M.L. Na początku spotykaliśmy się przy herbacie w 5 osób w Domu Polskim im. gen. Sikorskiego - to było w lutym tego roku – 2015. Obecnie drużyna harcerska liczy około 20 osób . Gromada zuchowa to dziewiętnaścioro dzieci. Spotykamy się co tydzień. Mamy swoje harcówki, obozy. Zrobiliśmy znaczny postęp przez te parę miesięcy.

O.M. ***Jakie wymogi muszą spełniać młodzi ludzie, by wejść w Wasze szeregi?***

M.L. Oficjalnie nie ma żadnych wymagań. Powiedziałabym , że trzeba czuć się Polakiem i kochać swój kraj, ale także trzeba szanować ten , w którym żyjemy. Poza tym trzeba słuchać, bo harcerstwo opiera się na wydawaniu i wykonywaniu rozkazów. Harcerstwo to dyscyplina – bez niej nie da się zbudować dobrze prosperującej grupy. W gromadzie zuchów dyscyplina jest nieco mniejsza – nie ma musztry, ale dzieci też muszą uczyć się właściwego zachowania i słuchania. Trzeba mieć w sobie chęć czynienia czegoś dobrego dla kraju i lubić towarzystwo, bo harcerstwo jest życiem w grupie.

O.M. ***ZHP zrzesza dzieci, młodzież i dorosłych. Jakimi cechami powinien charakteryzować się zuch i harcerz?***

M.L. Zuch powinien być pogodny, chętny do zabawy i lubiący towarzystwo. Trzeba umieć integrować się z ludźmi, w harcerstwie liczy się bowiem przyjaźń. Harcerz musi być też dodatkowo – pokorny i wytrwały. Wpajamy te zasady młodym ludziom na zbiórkach. Jeśli np. trafi do nas ktoś, kto nie jest odważny – szybko stanie się takim.

O.M. ***Jakie formy aktywności ZHP zapewnia młodym ludziom? W jakich akcjach, przedsięwzięciach można wziąć udział?***

M.L. Oprócz zbiórek są wędrówki, biwaki, obozy, kolonie, wycieczki i zloty.

Zuchy mają świąteczny wieczór w grudniu, harcerze zaś idą w styczniu na łyżwy.

Staramy się brać udział w różnych uroczystościach, np. byliśmy przy odsłonięciu Pomnika Wojtka czy na cmentarzach w Dzień Wszystkich Świętych.

O.M. ***ZHP zrzesza dzieci, młodzież i dorosłych. Jakimi cechami powinien charakteryzować się zuch i harcerz?***

M.L. Zuch powinien być pogodny, chętny do zabawy i lubiący towarzystwo. Trzeba umieć integrować się z ludźmi, w harcerstwie liczy się bowiem przyjaźń. Harcerz musi być też dodatkowo – pokorny i wytrwały. Wpajamy te zasady młodym ludziom na zbiórkach. Jeśli np. trafi do nas ktoś, kto nie jest odważny – szybko stanie się takim.

O.M. ***Jakie formy aktywności ZHP zapewnia młodym ludziom? W jakich akcjach, przedsięwzięciach można wziąć udział?***

M.L. Oprócz zbiórek są wędrówki, biwaki, obozy, kolonie, wycieczki i zloty.

Zuchy mają świąteczny wieczór w grudniu, harcerze zaś idą w styczniu na łyżwy.

Staramy się brać udział w różnych uroczystościach, np. byliśmy przy odsłonięciu Pomnika Wojtka czy na cmentarzach w Dzień Wszystkich Świętych.

Czytaj dalej na stronie 18

Wywiad z profesorem Robertem Frostem

Professor Robert Frost currently holds Burnett Fletcher Chair in History, University of Aberdeen. His principal research interests are in the history of Poland-Lithuania.

The interview has been conducted by Alexandra Marzec, GCSE students of Polish School Glasgow.

Professor Frost, when you were at school, did you know already that you were going to study history? What triggered your interest in the subject?

I had no real idea at school about what to do. For most of my school career I actually enjoyed English more than History, as my History teachers were quite boring. I then had an inspiring History teacher, and chose to study both History and English at St Andrews University. Within a few weeks at university, I realised that I much preferred History to English.

Professor Frost, is it important to know and remember history?

Józef Piłsudzki once observed that a nation that forgets its history does not deserve a future. One cannot know or remember all of History; one can only know and remember fragments. All societies tell themselves stories; those stories are inevitably selective and partial. Yet they are used to bolster all sorts of claims not just about the past, but about the present and future as well. The critical study of History is vital to ensure that as objective an account of the past can be given, so that the more self-serving and subjective stories can be exposed. One example would be the way in which the Russian and German versions of the history of eastern Europe dominate histories of the area written in English.

Professor Frost, why did you choose to study Polish history? Do you have Polish ancestors? Was it a friend or any particular event which directed your interests towards Poland?

Because I did not want to deliver furniture. I have no family connections to Poland at all. As a student, I had spent three summer vacations delivering furniture for my father, who had a furniture shop in Edinburgh. St Andrews had formed a link with the Jagiellonian University on account of the Poles stationed at Leuchars airbase during the Second World War, and offered three places on a six-week summer school in Kraków. I did not care whether it was Poland, Bulgaria or Madagascar. When I went to my History professor for a reference, he asked me if I was thinking of writing a PhD on Polish history. I was not; I was thinking of writing a PhD on Irish history, but I said 'Yes' rather cautiously, as I thought it might secure me a better reference. He replied: 'No, seriously, we all know that Poland was very important in the sixteenth and seventeenth centuries, but we know nothing about it because so little is written on it in English'. I went to Poland for six weeks in the summer of 1979, loved it, and decided that researching Polish history would give me a better chance of a career.

Professor Frost, where did you study Polish history?

I wrote my doctorate under the supervision of Professor Norman Davies at the School of Slavonic and East European Studies, then a school of the University of London, now part of University College London. Before starting the doctorate, I had spent a year in Kraków learning Polish; during the course we studied some Polish history. As part of my doctoral studies I spent a year conducting archival research in Poland during which I was based at the Jagiellonian University under the supervision of the late Professor Józef Gierowski.

Professor Frost, how did you imagine life in communist Poland? Did it meet your expectations?

It was nothing like I had imagined. Even the people running the system did not really believe in it. I learnt more about capitalism in two years in Communist Poland than I had ever learnt growing up in capitalist Scotland.

Professor Frost, were you inspired by any Polish or British historian?

I was inspired first of all by a French historian, Fernand Braudel, who wrote a majestic history of the Mediterranean Sea in the sixteenth century that was completely different from any history book I had ever read. I was also inspired by Professor Geoffrey Parker, the teacher at St Andrews who encouraged me to go to Poland, who wrote on the Military Revolution of the early modern period. Norman Davies, whose history of Poland *God's Playground* was published when I was studying with him, showed me the richness of Polish history, and taught me that historians should be able to communicate with a wider public.

Wywiad z profesorem Robertem Frostem cd.

Professor Frost, could you explain what a historian does? How do you find interesting topics?

There are many different kinds of historian, and they all work in different ways. Mostly they set out to understand and explain some aspect of the past. Above all they ask questions, or find new answers to old questions. Why did World War One begin? Why was Poland-Lithuania partitioned? These are not new questions, but the answers we have today are very different from those given even half a century ago. That is because historians seek to answer these questions by examining the evidence in the sources left behind by those involved. Usually these are written sources: letters, diaries, memoirs, official documents and the like. Increasingly, however, historians sift through other types of evidence: physical remains, buildings, visual evidence, and even tree-rings, which can tell us much about the weather in the past. Weather was always important: Poland was colder then, and seventeenth-century diaries I have read talk of ice-floes in the Vistula in April.

Professor Frost, many Poles see Polish history very similar to Scottish. Is this opinion valid?

There are many parallels, and many historical contacts. I suspect Poles see similarities on account of the story Scots tell about their own past, as a small nation living next to a large neighbour. I am not so sure the similarities are so great, however. Russia is a very different neighbour to England, and despite what many Scots like to think, the English were and are rather tolerant and friendly towards their northern neighbours.

The greatest similarity lies in political history. The United Kingdom and Poland-Lithuania formed two of the great political unions in European history, and were the only states in the early modern period to undergo parliamentary unions. There the similarity ends, for in the Polish-Lithuanian union, Poland played the part of England; Scotland played the part of Lithuania, and Ireland played the part of Ukraine.

Professor Frost, do you recognise any qualities similar in both nations?

Losing battles, singing and drinking. The Poles are rather better at football.

Profesor Frost, in your newest book, you describe Polish-Lithuanian Commonwealth as a composite state? Can you tell us more about it? Was it a popular way of organising state in medieval Europe?

Composite states and political unions were very common. Poland experienced unions with Bohemia, Hungary (twice) Sweden, and Saxony. Most states were composite states. The nineteenth century decided that nation states were a better idea, I am not sure that was altogether a good thing.

Professor Frost, may countries after huge defeats managed to improve their political system. The commonwealth suffered huge losses at Cossack Rebellion (1648) and then at the Swedish Deluge (1655), but did not implemented any substantial reforms until 3rd May Constitutions. What has determine that?

Many decided that their kings were a greater danger to their liberties and their political system than their neighbours, a notion that their neighbours enthusiastically encouraged. They were wrong.

Professor Frost, Poles usually talk about Cossack Rebellion, Ukrainians about Cossack Uprising. Was it a birth of the nation or just the riots, similar to events in London couple years ago?

It was a civil war in which Ruthenian fought Ruthenian. Much of the petty Ruthenian nobility were treated as second class citizens in the Commonwealth on account of their Orthodox religion, or were excluded from a political system they actually admired. The Cossack Wars were far more than riots, and the Cossack forces in the 1640s and 1650s were well-organised and effective. The rising and its aftermath did mark the start of a series of developments that led to the emergence of the modern Ukrainian nation: after 1648 the use of the term 'Ukraine' changed its meaning, and people began to apply it to much of the territory we now call Ukraine. Although a substantial group among the Cossack leadership would have welcomed a compromise with the Commonwealth, few of the rank-and-file were attracted, and too much blood was spilt on both sides in the savage civil war for reconciliation to be easy.

Professor Frost, thank you very much for this interview.

LEGENDA O TĘCZOWEJ RYBIE

Dominik Korzepa, GCSE Polska Szkoła w Glasgow

Tęczowa ryba żyje w chmurach i tylko ten, kto ma czyste serce, przejmie jej moc!

Była sobie kiedyś uboga rodzina, która mieszkała na farmie. Rodzina składała się z czterech osób: mamy, taty i dwojga dzieci – Beaty i Jerry'ego.

Pewnego dnia dzieci poszły do szkoły. Wszyscy uczniowie zajadali się cukierkami oprócz Beaty i Jerry'ego . Gdy rozpoczęła się lekcja, dzieci zostały poproszone o przeczytanie wybranych lektur. Beata wzięła książkę z legendami.

Przeczytała w niej o legendarnej rybie, która spełnia wszelkie życzenia. Ryba ta mieszka w małej chmurze, z której zawsze pada deszcz.

Gdy dzieci wracały ze szkoły do domu, deszczową chmurę. Wbiegły szybko na dach swego domu i skoczyły na chmurę. Spotkały tam legendarną rybę. Beata i Jerry poprosili rybę, by ta obdarowała ich dużą ilością cukierków

Skittles. Ryba spełniła ich życzenie.

Od tej pory cała rodzina zajęła się sprzedażą słodyczy i nigdy

DROGA DO NIEBA

Natalia Motyczyńska, GCSE Polska Szkoła w Glasgow

DROGA DO NIEBA

Dawno temu w Zakopanem żył sobie młody góral.

Pewnego dnia pomyślał, że wejdzie na na Giewont i dotknie chmur. Przygotowywał się kilka miesięcy i wreszcie zdecydował, że wejdzie na szczyt wysokiej góry. Spakował torbę jedzenia i wyruszył w drogę. Szedł żwawo, chciał dotknąć chmur jak najszybciej.

Miał w pamięci słowa matki, która kiedyś powiedziała mu, że jeśli sięgnie puszystej chmury, pójdzie prosto do nieba. Zdeterminowany szedł w kierunku góry, bowiem wiedział, że jego życie wkrótce się poprawi. W połowie swej drogi spotkał wędrowca z długą brodą i wąsami.

Wędrowiec zapytał : „Panie, dokąd idziesz?".

„Na tę oto górę" – wskazał góral.

„Uważaj na siebie!" – ostrzegł wędrowiec i odszedł.

Góral pomyślał : „Uważać? Na co?"

Po kilku godzinach znalazł się na szczycie Giewontu. Popatrzył na słońce – było śliczne!

„Dotknij chmury – pójdziesz prosto do nieba!" – przypomniały mu się słowa matki.

Podskoczył i jego najdłuższy palec dotknął chmury. Góral poczuł się nagle niezwykle lekki.

Spostrzegł, że spada z góry!

Zapewne poszedł prosto do nieba…

PIERŚCIEŃ

Jakub Trybek, GCSE Polska Szkoła w Glasgow

W nadmorskiej miejscowości Puck żył sobie chłopiec, który marzył o przeżyciu nadzwyczajnej przygody.

Pewnego słonecznego ranka postanowił, że pójdzie na plażę wykąpać się w zatoce. Gdy nurkował i obserwował dno zatoki, zauważył błyszczący przedmiot. Podpłynął do niego i okazało się, że jest to pierścień. Nie zastanawiając się, zabrał go do domu.

Podekscytowany znaleziskiem chłopiec podzielił się informacją z dziadkiem, który opowiedział wnukowi historię zaślubin Polski z morzem. Wedle tej opowieści generał Józef Haller wrzucił pierścień do Morza Bałtyckiego i tym samym zaślubił Polskę z morzem.

Chłopcu tak spodobała się ta historia, że sam postanowił pójść śladem generała i wrzucić pierścień z powrotem do wody. Gdy nastał zmrok, udał się z dziadkiem nad morze. Po wrzuceniu pierścienia z wody wyłoniła się postać starego mężczyzny, przypominającego generała. Generał był wdzięczny chłopcu za zwrócenie pierścienia. Po powrocie do domu chłopiec znalazł pod poduszką bilet do Legolandu z podziękowaniami za oddanie pierścienia.

LEGENDA

Weronika Jargieło, GCSE Polska Szkoła w Glasgow

Pewnego razu żył sobie chłopiec o imieniu Mateusz. Był szczupły i wątły, ale pomimo tego potrafił szybko biegać. Był bardzo inteligentny.

Mateusz mieszkał ze swym ojcem w małej chatce w lesie, nieopodal królestwa. Byli bardzo biedni. Żyli z tego, co udało im się znaleźć w lesie i sprzedać na miejskim targu.

Wieczorami, przy ognisku Mateusz słuchał opowieści swego ojca, szczególnie tych o skrzatach i wiedźmach.

Pewnej gwieździstej nocy, gdy księżyc był w pełni, chłopca obudziły dziwne odgłosy. Zauważył na zewnątrz mrugające światła pośród drzew. Zastanawiał się, co to mogło być i pomimo wielokrotnych ostrzeżeń swego ojca, by nie opuszczać chaty podczas pełni księżyca, wymknął się ukradkiem i podążył za światłem.

Dźwięki stawały się coraz głośniejsze i wyraźniejsze. Nagle nastąpiła cisza. Mateusz zauważył czarownice siedzące wokół ogniska, nad którym zwisał olbrzymi kocioł. Mateusz spostrzegł dziwne znaki narysowane na ziemi. Najbardziej przerażającym widokiem było zgromadzenie czarownic, które wydawały dziwne odgłosy i przemawiały w obco brzmiącym języku.

Gdy Mateusz nieświadomie westchnął, wszystkie wlepiły w niego wzrok.

Zapadła cisza i w jednej chwili wiedźmy wydobyły z siebie ogłuszający skowyt, który zgasił ognisko. Przestraszony Mateusz zaczął uciekać. Wiedźmy doganiały go, ale nie poddawał się. Wiedział, że musi przebiec strumień zanim go dopadną – w przeciwnym razie pozostałby na zawsze w świecie czarownic.

Gdy zobaczył strumień, pomodlił się i przeskoczył przez wodę.

Niestety momentalnie z wody wynurzyła się dłoń, która powoli ciągnęła go w dół.

Ostatnim widokiem, jaki ujrzał, był księżyc.

Poszukiwania Mateusza trwały kilka miesięcy, lecz jedyną rzeczą, którą znaleziono był jego srebrny łańcuszek.

Strumień, w którego pobliżu leżał znaleziony łańcuszek, nazwano „Mateuszem".

Legenda o Dean Park

Laura Jędrusiak, GCSE Polska Szkoła w Glasgow

Dawno temu w Szkocji, w mieście Kilmarnock, w parku o nazwie „Dean Park" znajdował się piękny, okazały zamek.

Mieszkała w nim królewska rodzina – król, królowa i ich jedyny syn – Robert.

Chłopiec nie miał przyjaciół i często był smutny.

W parku żyło mnóstwo rozmaitych zwierząt : sarny, jeże, króliki, ptaki i wiele innych.

Robert często spędzał z nimi czas i szybko stały się jego przyjaciółmi. To go uszczęśliwiło.

Rodzice chłopca często byli zajęci i nie mieli czasu dla syna.

Para królewska była bardzo bogata. Król i królowa kochali muzykę, uwielbiali śpiew i grę na instrumentach.

Pewnego razu przyszedł list, z którego wynikało, że następnego dnia o świcie wróg zaatakuje zamek. Przerażony król rozpoczął przygotowania do obrony.

Robert na wieść o ataku wystraszył się i uciekł. Schronił się wśród zwierząt w parku.

Po paru dniu postanowił wrócić do zamku. Widok spustoszonych miejsc i ruin przeraził chłopca. Zamek został spalony. Robert nie znalazł nikogo żywego. Zrozpaczony postanowił na zawsze zamieszkać ze zwierzętami. Słuch o nim zaginął.

Po latach część zamku odbudowano, ale nikt nie osiadł w nim na stałe.

Niektórzy twierdzą, że podczas spacerów po parku widzieli Roberta przechadzającego się ze zwierzętami, a ponoć nocą słychać dobiegające z zamku śpiewy i muzykę.

W ciągu dnia „Dean Park" zaprasza na spacery, spotkanie ze zwierzętami, zwiedzanie zamku i zabawy na placu zabaw.

Stan wojenny

Szymon Dobrowolski, Polska Szkoła w Glasgow

„Obywatelki i Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Zwracam się do Was jako żołnierz i jako szef Rządu Polskiego. Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią."

Te słowa były nadawane w telewizorach i radiach. 13 grudnia 1981 roku w Polsce został ogłoszony stan wojenny.

Jak wyglądała Polska podczas komunizmu?

Po II wojnie światowej Europa została podzielona między aliantów - Stany Zjednoczone, Francję, Wielką Brytanię i Z.S.S.R. Prawie połowa Europy (Polska, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia Bułgaria oraz wschodnia cześć Niemiec) znajdowała się pod wpływem Z.S.S.R.

Przez ponad dwadzieścia lat w Polsce i innych krajach stacjonowały wojska Armii Czerwonej.

We wszystkich krajach tak zwanego „bloku komunistycznego" rządy były kontrolowane przez Kreml. W wielu tych państwach rozwój ekonomiczny był słaby, mnóstwo ludzi żyło w biedzie. Jednak w roku 1979 nowy papież - Jan Paweł II , czyli polski Karol Wojtyła, odbył pielgrzymkę do Polski, dzięki czemu wielu Polaków odzyskało wiarę, nadzieję i znów myślało o niezależnej Polsce.

Co to jest stan wojenny?

Stan wojenny to wyjątkowy stan kraju, zwykle ogłaszany podczas zagrożenia wojną lub z powodu niestabilnej sytuacji wewnętrznej. W Polsce władze twierdziły, że został wprowadzony z obydwu powodów, ale tak naprawdę dlatego, że członkowie 'Solidarności' zaczęli falę strajków, które według władz zagrażały stabilności PRL-u.

Miał on też na celu zatrzymanie procesu demokratyzacji Polski.

Stan wojenny cd.

Podczas stanu wojennego wprowadzono wiele ograniczeń, np. zakaz poruszania się bez dokumentów i przemieszczania się bez specjalnego zezwolenia oraz godzinę policyjną. Około 7 tys. członków „Solidarności" zostało internowanych, a samą „Solidarność" zdelegalizowano. Połączenia telefoniczne zostały zablokowane, aby strajkujący robotnicy nie mogli się z sobą kontaktować.

A co to była 'Solidarność'?
Solidarność (założona 1980) była związkiem zawodowym, ale stała się również ruchem oporu antykomunistycznego. Miała charakter powszechny, zapisało się do niej 10 milionów Polaków, podczas gdy partia komunistyczna liczyła około milion członków. Od samego początku związek był inwigilowany przez komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa . Od 17 sierpnia 1980 roku „Solidarność" organizowała strajki, wyrażające niezadowolenie robotników z sytuacji w kraju i rządów komunistów. Jedną z takich akcji był strajk w kopalni „Wujek". Tam właśnie MO (Milicja Obywatelska) przerwała strajk, zabijając haniebnie dziewięciu górników, a rannych zostało ponad dwudziestu!

Za 'kulisami' wprowadzenia stanu wojennego.
Podczas lat 80-tych w Polsce szefem Rządu Polskiego był generał Wojciech Jaruzelski.
Polska należała do krajów bloku komunistycznego. Jedzenie sprzedawano na kartki, brakowało mieszkań. Poziom życia był także bardzo niski. Rząd Polski oraz Wojsko Polskie były kontrolowane przez rząd Z.S.S.R. Według konstytucji komunistycznej stan wojenny można było wprowadzić, ale nie podczas posiedzenia sejmu. Gdy 13 grudnia został ogłoszony stan wojenny, posiedzenie sejmu wciąż trwało, zatem stan wojenny został wprowadzony niezgodnie z Konstytucją.
Generał Jaruzelski tłumaczył później, że wprowadził stan wojenny, by zapobiec inwazji sowieckiej.
Gdy podczas fali strajków w listopadzie i grudniu 1981 roku rosyjski wpływ na Polskę słabł, rząd Z.S.S.R rozpoczął polsko-radzieckie ćwiczenia armii na granicy Polski i Rosji. Była to tzw. 'Operacja Sojuz 1981'. Chciano w ten sposób zastraszyć protestujących i osłabić strajki. Wydaje się, że generał Jaruzelski wręcz zabiegał o interwencję wojsk sowieckich w Polsce. Jednak obecnie wielu historyków uważa, że wojska rosyjskie nie zostałyby wprowadzone, gdyż spotkałoby to się z silnym oporem USA i innych krajów kapitalistycznych.

Konsekwencje

Stan wojenny trwał kilkanaście miesięcy, oficjalnie został zniesiony 22 lipca 1983 r. Doprowadził on do jeszcze większego niedostatku i pogorszenia się warunków życia ludzi. Zniszczona została siła, jaką miała „Solidarność". Wielu ludzi wyemigrowało. Liczni żyli w poczuciu strachu i coraz mniej myśleli o buncie, a więcej o sprawach codziennych - jak przetrwać trudne czasy. Wiele osób zginęło w tym okresie. Dokładna liczba wciąż nie jest znana.
W ciągu następnych lat w Polsce ludzie niechętnie angażowali się w akcje społeczne, brakowało zaufania do władzy i nie wierzono, że jej działanie może coś zmienić.
Im więcej czasu upływa od tych wydarzeń, tym liczniejsze informacje i materiały historyczne potwierdzają, że wprowadzenie stanu wojennego było nie tylko niepotrzebne, ale i skutkowało długotrwałymi, niekorzystnymi konsekwencjami dla naszego kraju i społeczeństwa.

Prawdziwa historia o Smoku Wawelskim

Kacper Chaładyniak, GCSE Polska Szkoła w Glasgow

Dawno, dawno temu w Krakowie żył chłopiec o imieniu Marek. Mieszkał z rodzicami, którzy bardzo go kochali, ale było coś co zaprzątało jego myśli każdego dnia. Pewnego dnia na rynku zobaczył śliczną dziewczynę i od tej chwili nie mógł przestać o niej myśleć. Była to Zosia, córka księcia Jana, władcy Krakowa. Książę Jan był bardzo zachłanny i pragnął coraz większej władzy. Dręczył poddanych, nakładając na nich coraz to większe podatki. Lud miał dosyć władcy-tyrana. Wszyscy zastanawiali się, jak pozbawić go władzy.
Zastanawiał się też Marek. Poszedł do lasu pomyśleć. Spacerując między drzewami, natknął się na jaskinię i wszedł do środka. Okazało się, że w jaskini mieszka smok. Kiedy Marek go zobaczył, bardzo się przestraszył. Smok uśmiechnął się do chłopca i zapytał:
- Co ty tutaj robisz?
- Przyszedłem, żeby pomyśleć o tym, co się dzieje w moim mieście- odparł smutno Marek. Ciężko się żyje w Krakowie. Książę utrudnia życie mieszkańcom- westchnął **chłopiec**.
- Opowiedz mi o tym- zachęcał go smok.
Marek opowiedział, ile zła wyrządził ludziom książę Jan, że tak wysokich podatków nie sposób płacić i że ludzie głodują, żeby uzbierać pieniądze. Obaj się zamyślili.
- Robi się późno, muszę już iść- przerwał ciszę Marek- mama czeka na mnie z kolacją. Przyjdę do ciebie jutro.
W tym samym czasie w zamku książę zastanawiał się, jak ocalić swoją skórę. Musiał szybko coś postanowić. Wiedział, że wkrótce może dojść do buntu. Trzeba było działać szybko. Wtedy spojrzał na stary gobelin wiszący na ścianie i przypomniał sobie o smoku, który mieszka w krakowskim lesie. Pomyślał, że dobrze byłoby mieć go po swojej stronie.

- Trzeba będzie odszukać smoka - powiedział.
Rano, zaraz po wschodzie słońca, poszedł książę szukać smoczej jamy. Długo krążył po lesie, aż wreszcie znalazł pieczarę. Stanął przed wejściem i zawołał:
- Smoku ! To ja, książę Jan. Przyszedłem z tobą porozmawiać.
Smok wyjrzał z jaskini i zdziwiony zapytał.
- A o czym jaśnie pan chce rozmawiać ze mną?
- Przyszedłem, żeby cię ostrzec. Mieszkańcy Krakowa chcą cię zabić. Przestało im się podobać, że mieszkasz tak blisko miasta. Opowiadają o tobie straszne rzeczy. Po mieście krążą historie o twoim okrucieństwie.
- Co takiego?!!!-krzyknął smok - Ja nie robię nikomu nic złego, żyję z dala od ludzi i chcę tylko, żeby zostawiono mnie w spokoju. Rozmawiałem wczoraj z jednym chłopcem, Marek miał na imię. Mówił, że jesteś panie bardzo okrutnym władcą.

- O władcach rzadko mówi się dobrze - powiedział smutno książę i ukradkiem spojrzał na smoka. - A dlaczego miałby cię nie zdradzić ? Może chciał zdobyć twoje zaufanie i wystawić cię oprawcom – kłamał książę. Smok zastanawiał się chwilę, spojrzał na gościa i zapytał:
- Co mam zrobić ?
- Pomogę ci smoku. Razem pierwsi zaatakujemy miasto. Trzeba powstrzymać ludzi. Po wszystkim zapewnię ci bezpieczeństwo - przekonywał książę.
- Zgoda - odparł smok - niech tak będzie.
Przy śniadaniu Marek opowiedział rodzicom o spotkaniu z sympatycznym mieszkańcem lasu.
- Mamo ,tato, to był najprawdziwszy smok - mówił z entuzjazmem - Jest bardzo przyjazny i długo rozmawialiśmy. Obiecałem mu, że dzisiaj też go odwiedzę. Może pójdziemy tam razem ?
- Synku, ale to niemożliwe - powiedziała mama Marka - To tylko legenda. Nikt naprawdę nie widział smoka.

Prawdziwa historia o Smoku Wawelskim cd.

-Mówię prawdę. On tam mieszka. Słowo honoru - powiedział Marek, podnosząc prawą rękę do góry. Nagle usłyszeli jakiś krzyk.
- To smok!!! -zawołał ktoś na ulicy - Ludzie ratujcie się!
Smok zaczął palić domy i niszczyć ulice.
- To naprawdę jest smok - wyszeptała mama chłopca.
- Mówiłem wam, że on żyje w lesie. Ale dlaczego pali miasto? - zapytał zdziwiony.
Smok dostrzegł Marka w oknie. Podszedł do niego i powiedział:
- Okłamałeś mnie. A ja myślałem, że zostaniemy przyjaciółmi. Teraz patrz, jak palę twoje miasto i pozbawiam cię domu, tak jak ty chciałeś pozbawić mnie mojego.
- Zaraz. Co ??!! Oczym ty mówisz ? - Marek był zaskoczony oskarżeniami smoka.
- Nie kłam - odparł smok - Książę wszystko mi powiedział. Chciałeś się mnie pozbyć. Ty i mieszkańcy Krakowa.
- To nie ciebie chcemy się pozbyć, ale księcia - tłumaczył Marek - Opowiadałem ci, że jest strasznym tyranem i utrudnia nam życie. To co powiedział ci książę, to kłamstwa.
Smok zaczął się zastanawiać. Właściwie to ludzie nie mieli powodu go atakować. Żył z dala od miasta, nikomu nie szkodził. Ale książę miał powód. Cała wina za zniszczenie miasta spadłaby na smoka.

– Przepraszam, za to co zrobiłem - powiedział smok - dałem się oszukać.
Wszyscy mieszkańcy zaczęli gasić miasto.
Spojrzeli na smoka z innej strony. Przed chwilą się go bali, a teraz wspólnie gasili pożar.
Kiedy żywioł został opanowany, wszyscy poszli na Wawel. Książę schował się w zamku.
Zosia wyjrzała przez okno.
– Tato, co się dzieje ? - spytała.
Bramy zamku otworzyły się i wszyscy weszli do środka.
- Precz z tyranem !!! - krzyknął ktoś z tłumu.
- Nie chcemy takiego władcy - dopowiedział ktoś inny.
Zosia była zszokowana i przestraszona.
– Tato, o czym oni mówią ?!! Dlaczego tak cię nienawidzą? - spytała.
- Księżniczko - zwrócił się do Zosi Marek - twój ojciec jest bardzo złym władcą.
I opowiedział dziewczynie o wszystkim, czego dopuścił się książę. O tym, jak kłamiąc zwrócił smoka przeciw ludziom. Zosia nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała.
- Tak nie może być - powiedziała i przyłączyła się do rewolucji.
- Poddaję się. Przecież nie mogę wysłać wojska przeciw własnej córce -odpowiedział zrezygnowany książę-Obiecuję, że się zmienię.
- A może zastanówmy się nad tym i dajmy ojcu szansę-zaproponowała Zosia
-Tata nie jest złym człowiekiem.
- Można spróbować-poparł Zosię Marek.
Po naradach uzgodniono, że zgodzą się na prośbę księżniczki pod warunkiem, że ona i Marek będą mu pomagać.
- Ojcze, zgadzasz się z wolą poddanych?
- Tak-odparł książę.
Wszyscy cieszyli się, że ich władca obiecał się zmienić.
Odbudowa Krakowa trwała wiele tygodni, ale udało się. Miasto wyglądało pięknie.
Po zakończeniu prac na rynku zorganizowano zabawę. Zebrali się wszyscy mieszkańcy, a smok rozpalił ogromne ognisko. Muzykę słychać było w całym mieście.
- Księżniczko, mogę poprosić cię do tańca?- nieśmiało zapytał Marek.
- Oczywiście. Chodźmy!
Chociaż Zosia znała Marka krótko bardzo go polubiła.
Wszyscy bawili się do białego rana.
Koniec

Fiver Challenge wyjazd do Londynu

Laura Jędrusiak

Z okazji wygrania w konkursie Fiver Challenge ja, Amelka, Daria i nasze mamy zostałyśmy zaproszone do Londynu. Musiałyśmy wstać o 3:30 rano – to była jedna z moich najwcześniejszych pobudek. Byłyśmy w pociągu o 5:40, siedziałam z dziewczynami z gorąca czekoladą w ręce i byłam bardzo podekscytowana, bo przygoda już się zaczęła i czekał nas długi dzień. Ponadto pociąg to mój ulubiony środek transportu. W końcu ok. 10-:15 wysiadłyśmy w Londynie.

Na początku wszystkie grupy spotkały się i poznały na „Picadilly Square". Potem poszliśmy do muzeum „Ripley's Believe it or not!". Pewnie myślicie nuda! Było tam tyle wspaniałych atrakcji, że nawet zabrakło nam czasu na obejrzenie wszystkiego. Muzeum miało aż sześć pięter. Było tam tak dużo dziwnych rzeczy, że naprawdę nie mogłam uwierzyć własnym oczom. Wierzcie mi lub nie, ale widziałam najwyższego pana, który sięgał prawie trzech metrów. Zgubiłam się, w lustrzanym labiryncie i zrobiłam sobie zdjęcie z kotem „Alicji w Krainie Czarów". Dowiedziałam się też, że istniał koń, który malował obrazy.

Następnie poszłyśmy do bardzo eleganckiego hotelu, gdzie odbywało się wręczanie nagród. Tam Amelka i Daria dostały swoją nagrodę – trofeum i piękny certyfikat. Pani o nich opowiadała i o wszystkich innych grupach w tym konkursie. Poznałyśmy Mark Wright, który jest zwycięzcą konkursu Apprentice 2014 i współpracownikiem multimilionera Lord Sugar.

W trójkę zrobiłyśmy sobie zdjęcie z nim i panią dyrektor z „Virgin Money". Nasza drużyna była jedną z wybranych do udzielenia wywiadu. Musiałyśmy odpowiadać przed kamerami na różne pytania reporterów. Miałam tremę, ale w tym samym czasie bardzo się cieszyłam.

Fiver Challenge wyjazd do Londynu cd.

Po uroczystości rozdania nagród wszystkie dzieci miały okazję uczestniczenia w warsztatach muzycznych, w czasie których mogłyśmy spróbować gry na przeróżnych instrumentach.

Wreszcie był czas na obiad. Wszyscy razem poszliśmy do restauracji, która była zaprojektowana tak, że jadłyśmy niby w lesie tropikalnym. Ściany były zrobione jakby ze skał, a sufit z liści. Jedzenie było pyszne, ale najlepsze było na końcu – oczywiście wybieranie pamiątek. Po tym niestety musiałyśmy iść na pociąg, więc pożegnałyśmy się z panią przewodniczką i poszłyśmy w stronę dworca.

Powrotną drogę prawie całą spałam, a do Glasgow przyjechałyśmy po północy. Mam nadzieję, że jeszcze kiedyś pojadę do Londynu, ponieważ moja pierwsza wizyta była wspaniała.

Wycieczka śladami poloników w Szkocji

31 października br. o godz.10.00 uczniowie naszej szkoły udali się na integracyjną wycieczkę pt.*,,**Śladami poloników w Szkocji**".*

Celem naszej podróży były dwie miejscowości: Douglas oraz Carfin, w których zwiedzaliśmy miejsca obecności naszych rodaków z okresu II Wojny Światowej.

Karty historii mówią,że trzy pomniki zostały poświęcone 10 Brygadzie Kawalerii, która przybyła do Douglas.
W lipcu 1940 r. właśnie w tej wsi rozpoczęto formowanie 2 Brygady Strzelców pod dowództwem gen.bryg.Rudolfa Dreszera.
3 lipca 1940 roku Brygadę Strzelców przemianowano na 10 Brygadę Kawalerii Pancernej, na czele której rychło stanął sam gen.Stanisław Maczek.

Dowiedzieliśmy się,że w Douglas -niewielkiej miejscowości na południe od Glasgow znajduje się ogród pomników poświęcony polskim żołnierzom walczącym na ziemiach Szkocji. W pierwszej wersji trzy różniące się wielkością pomniki znajdowały się w oddalonych od siebie miejscach. Po pewnym jednak czasie Polonia związana z Douglas zdecydowała o zgromadzeniu i umiejscowieniu ich w jednym, specjalnie do tego przeznaczonym placu. Powstał wówczas ***Polish Memorial Garden.***

Wycieczka śladami poloników w Szkocji

Największą jednak ciekawostką tego miejsca była legenda dwóch manuskryptów, które znaleziono podczas prac restauracyjnych pomników. Była w nich ukryta dedykacja w szczelnie zamkniętych kapsułach czasu. Oto treść jednego z nich:

DEDYKACJA

,,A działo się to dnia ósmego września roku Pańskiego 1940 kiedy królem Wielkiej Brytanii był Jerzy VI Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Raczkiewicz Władysław. Naczelnym Wodzem Armii Polskiej gen.Sikorski Władysław dca.10 Brygady Kawalerii gen.Dreszer Rudolf."

Dolna część manuskryptu zawierała treść:

,,a w drugim roku walki o wolność ludów Europy przeciw żądzy władzy hitlerowskiej panowania nad światem. W tym to dniu Szwadron Techniczno-Samochodowy 10 B.K przekazał uroczyście przedstawicielom społeczeństwa szkockiego okręgu Douglas, znak swojej broni na dowód wielkiej przyjaźni Wojska Polskiego z narodem szkockim."

Pobyt w tym miejscu był dla nas chwilą refleksji, dzięki której mogliśmy spojrzeć na ówczesne stosunki pomiędzy narodem polskim i szkockim.

Bardzo istotnym punktem naszej wyprawy było to, że po wizycie w Douglas udaliśmy się do Carfin ,gdzie znajdują się dwa inne poloniki: kapliczka Our Lady of Częstochowa i pomnik Jana Pawła II

Polonia jest związana z tym miejscem od czasów II Wojny Światowej.

Każdego roku od przeszło 70 lat w ostatnią niedzielę sierpnia mieszkający w Szkocji Polacy pielgrzymują do szkockiego sanktuarium w Carfin, aby się wspólnie modlić, bo czują tam polski pierwiastek, z którym wiąże się odległa historia.

*W dowód pamięci 25- lecia wizyty na ziemiach Szkocji Jana Pawła II obok polskiej kapliczki stanął pomnik papieża-Polaka, który odwiedzając w 1982 roku szkocką ziemię skierował do swoich rodaków następujące słowa: ,,**Nie jesteście emigrantami, ale przede wszystkim żywą częścią Polski, która nawet wyrwana z ojczystej gleby, nie przestała być sobą".***

Pomnik Jana Pawła II jest pierwszym, wzniesionym na Wyspach Brytyjskich monumentem poświęconym papieżowi.

Opracowali:

Uczniowie i nauczyciele Polskiej Szkoły w Glasgow-filia w Coatbridge

Źródło:

Częściowo zasoby internetu

Gromada Ogniste Ptaki cd. ze strony 5.

O.M. ***Jakie wartości staracie się przekazać dzieciom i młodzieży?***

M.L. Przede wszystkim miłość do ojczyzny i bliźnich, prawdomówność, wytrwałość i niepoddawanie się.

Ważna jest także praca nad sobą.

O.M. ***W jaki sposób zachęcić młodych Polaków w Wielkiej Brytanii do wejścia w Wasze szeregi, włączenia się w działalność ZHP?***

M.L. Najlepiej przyjść i przekonać się samemu. Jeśli lubisz przygody, szukasz nowych wyzwań, a radość daje ci czas spędzony z przyjaciółmi – dołącz do nas i przekonaj się, czy to jest dla ciebie!

O.M. ***Gdzie mieści się Wasza siedziba? Gdzie i jak często odbywają się zbiórki?***

Nasza główna siedziba jest w Londynie. W Szkocji nie mamy jednej siedziby. Zuchy spotykają się w Cranhill Community Centre, a harcerze – w Domu Polskim im. gen. W.Sikorskiego.

O.M. ***Z kim można się skontaktować w celu zapisania do ZHP? Czy jesteście obecni, dostępni w mediach?***

M.L. Można nas znaleźć na Facebooku, a najłatwiej wysłać maila na zuchyzhpglasgow@gmail.com.

Jeśli ktoś jest zainteresowany harcerstwem – wówczas przekierowuję maila do grupy harcerzy.

O.M. ***Jakie są plany ZHP w Glasgow na najbliższą przyszłość?***

M.L. Gromada zuchowa w lutym ma w planie rozszerzyć się o grupę „Skrzatów" – dzieci od 4 do 6 lat.

Nabór zuchowy będzie ponownie miał miejsce we wrześniu przyszłego roku, bo chcemy przyjąć więcej dzieci.

W planach jest także rozbudowanie drużyny harcerskiej i założenie własnego hufca. Chcemy stworzyć więcej zastępów, brać udział w różnych uroczystościach. Planujemy także wyjazd do Kanady na zjazd harcerzy powyżej 16 roku życia. Plany są - mamy nadzieję, że uda nam się je zrealizować!

O.M. ***Dziękuję bardzo za rozmowę.***

Dla najmłodszych - kolorowanka!